

Albert S. Kotowski

orcid: 0000-0003-2639-0417

albert.kotowski@outlook.de

Kronika Bydgoska, 2023

tom XLIV (44), s. 41–52

DOI: 10.34767/KB.2023.44.02

Schicksalsstunden. Pożegnanie Niemców z Bydgoszczą w styczniu 1920 roku

Abstrakt. Tekst artykułu zawiera fragmenty książki niemieckich autorów, opisujące ostatnie dni panowania pruskiego w Wielkopolsce i na Pomorzu po zakończeniu pierwszej wojny światowej i uroczystości pożegnalne w miastach regionu. Przetłumaczono części dotyczące wydarzeń w mieście Bydgoszczy w ostatnich dniach przed wkroczeniem wojsk polskich do miasta w dniu 20 stycznia 1920 roku.

słowa kluczowe: Bydgoszcz, styczeń 1920 roku, mniejszość niemiecka

Schicksalsstunden. The Germans make their farewells to Bydgoszcz in January 1920

Abstract. The article features parts of the book written by German authors, describing the last days of Prussian rule in Wielkopolska and Pomerania after the end of World War I and farewell ceremonies held in the towns of the region. Translated parts concern events taking place in the city of Bydgoszcz in the last days before the entrance of the Polish Army to the city on January 20, 1920.

keywords: Bydgoszcz, January 1920, German minority

W wyniku postanowień traktatu wersalskiego Bydgoszcz włączona została w granice odrodzonego państwa polskiego. Wieczorem, dnia 19 stycznia 1920 roku w trakcie posiedzenia rady miasta nastąpił symboliczny akt przekazania kluczy do miasta przez drugiego burmistrza Hugo Wolffa polskiemu komisarzycznemu prezydentowi adwokatowi Janowi Maciaszkowi. W dniu następnym polska ludność miasta powitała uroczyście wkraczające oddziały wojska polskiego. Wydarzenia te były ukoronowaniem długiego procesu przejmowania ziem byłego

zaboru pruskiego przez administrację polską, trwającego od zakończenia wojny światowej w listopadzie 1918 roku. Wspomniane uroczystości poprzedziło wiele miesięcy oczekiwania i niepewności co do dalszych losów miasta Bydgoszczy, przy czym uczucia, jakie ogarniały Polaków i Niemców były diametralnie odmienne.¹ Polacy oczekiwali nadejścia niepodległości, z nadzieją obserwując przebieg powstania wielkopolskiego. Niemcy usiłowali nie dopuścić do tego, aby powstanie przekroczyło linię Noteci. Kiedy w kwietniu 1919 roku ogłoszone zostały wstępne warunki pokoju, stało się oczywiste, że okręg nadnotecki wraz z Bydgoszczą będą dla Niemców stracone. Od tego momentu trwały przygotowania społeczeństwa polskiego do powitania władz polskich, Niemców natomiast ogarnęło poczucie klęski i rezygnacji. Ten trudny okres w historii miasta od listopada 1918 roku do stycznia 1920 roku nie jest jeszcze wystarczająco rozpoznany i udokumentowany w historiografii, dlatego też istotne jest poszukiwanie i udostępnianie historykom i osobom zainteresowanym przeszłością miasta nowych źródeł i publikacji dotyczących tych lat. Na jedną z nich trafiłem przypadkowo, przeglądając katalog bydgoskiej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Jest to wydana w Berlinie w 1925 roku stustronicowa książka „*Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*” [Trudne godziny. Niezapomniane z ciężkich dni w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich], zredagowana przez pastora Ernsta Basedowa i dra Paula Corrensa. Jak sami redaktorzy we wstępie zaznaczyli, jest to zbiór szkiców opartych o relacje świadków tamtych wydarzeń i notatki prasowe, a obrazujących ostatnie tygodnie przed przekazaniem niektórych miast Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich władzom polskim po podpisaniu traktatu wersalskiego i zakończeniu powstania wielkopolskiego. Redaktorzy opisali wydarzenia związane z przekazaniem władzom polskim takich miast, jak Międzychód, Wąbrzeźno, Bydgoszcz, Chełmża, Tczew, Grudziądz, Chojnice, Leszno, Brodnica i Toruń. W relacjach tych przeważa uczucie wielkiej straty, apatii wywołanej przegraną wojną i utratą znacznej części pruskiej prowincji wschodnich, zarazem wola przetrwania i nadzieja na powrót tych ziem w granice Niemiec. Całość jest okraszona sporą dozą patosu i dumy z dokonania niemczyzny na Wschodzie.²

Zanim przejdę do przekazu tekstowego dotyczącego Bydgoszczy, kilka słów – jak to zwykle bywa przy cytowaniu źródeł – o jego autorach. Ernst Basedow (1877–1931) to niemiecki teolog i proboszcz protestancki, dyrektor Powiatowego Urzędu Dobroczynnego w Wałczu; więcej informacji biograficznych nie udało mi

¹ Pisał o tym m.in. Marek Romaniuk: *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” t. X, 1990, s. 101–113.

² *Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*. Herausgegeben von P. Ernst Basedow und Dr. Paul Correns, Berlin 1925.

się uzyskać. Dr Paul Correns to potomek bogatej rodziny kupieckiej z Gniewu. Studia ukończył na Uniwersytecie we Wrocławiu, tam też obronił doktorat. Pracował kolejno jako nauczyciel w Grudziądzu i w Chełmnie, następnie był dyrektorem gimnazjum w Chojnicach, a w latach 1920–1927 dyrektorem Gimnazjum Królewskiego w Wałczu. Był autorem znanej kroniki miasta Gniew, wydanej w 1897 roku z okazji 600-lecia nadania praw miejskich jego rodzinnemu Gniewowi. Zmarł nagle w Wałczu dnia 31.12.1927 roku.³ Przejdźmy zatem do relacji ze styczniowych dni 1920 roku w Bydgoszczy.

Bromberg

Według doniesień prasowych gazety „Ostdeutsche Presse” i relacji naocznych świadków. W roku 1772 Bydgoszcz przeszła pod panowanie pruskie. Miejscowość ta liczyła wówczas około 500 mieszkańców, zajmujących niegodne ludziom mieszkania i żyjących w biedzie w nieludzkich warunkach. W roku 1914 liczba mieszkańców wzrosła do około 60 000 osób. Ta niegdyś biedna osada od czasów Wielkiego Króla i pod panowaniem pruskim wzrosła do roli stolicy regencji bydgoskiej i jednego z najbardziej rozwiniętych i wyposażonych we wszelkie nowoczesne środki kulturalne miast Prowincji Poznańskiej. Już w pierwszym roku po przejęciu władzy przez Prusy rozpoczęto budowę Kanału Bydgoskiego, za niesłychaną jak na ówczesne czasy sumę 700 000 talarów, zakończoną w 1774 roku. Połączono w ten sposób dorzecza Odry i Wisły i użyżniono tysiące hektarów mokradeł i nieużytków. Niesłychanie rozkwitły rolnictwo, przemysł, handel i komunikacja. Wierny swojej misji rząd regencji w miarę upływu lat troszczył się o duchowy rozwój ludności. Otwierano nowe szkoły i instytuty naukowe, propagujące niemiecką kulturę na zdobytych ziemiach. W ten sposób pracowici obywatele bydgoscy i niemieccy koloniści mogli spoglądać na owoce swojej pracy i czuli się bezpiecznie pod skrzydłami czarnego pruskiego orła.

Nagły wybuch wojny światowej przerwał tę wieloletnią i pilną pokojową pracę. Waleczne oddziały wojskowe przystąpiły do świętej walki za ojczyznę. Ludność cywilna przestawiła całą swoją pracę na warunki wojenne, chodziło przecież o to, aby przetrwać do zwycięskiego końca. Wielkie i prawie nadludzkie były wysiłki podejmowane przez armię, flotę i ludność cywilną, gigantyczne były wspólne sukcesy, ale wynik czteroletnich nierównych zmagania, które oznaczały walkę Niemiec niemal z całym światem, musiał dla nich skończyć się negatywnie. Dodatkowo w tym momencie najgorszej klęski nastąpił przewrót wewnętrzny.

³ <https://de.wikipedia.org/wiki/Basedow>; <https://www.gniew.pl/882,the-correns-townhouse> [dostęp 9.07.2023]

Skutki tych wydarzeń przeżywaliśmy wszyscy z przerażeniem. Na naszym Wschodzie polskość dumnie podniosła głowę; przecież już dwa lata wcześniej bez udziału Polaków, a nawet za pomocą zaślepionej niemieckiej dyplomacji doszło do wznowienia „Królestwa Polskiego”, stanowiącego początek państwa, które było długo oczekiwany owocem wzniecanej od dziesięcioleci nienawiści do niemczyzny.

Już wiele miesięcy przed uprawomocnieniem się dyktatu wersalskiego – mianowicie w październiku 1918 roku – rozpoczęły się polskie oznaki wrogości w radach miejskich i w szkołach. Wkrótce potem – w listopadzie – nastąpiła koncentracja oddziałów polskich, aby przez zajęcie spornych terytoriów stworzyć „fakty dokonane”. Fakt, że to nieszcześnie zostało odwrócone od Bydgoszczy, od okręgu nadnoteckiego i od Prus Zachodnich jest wyłącznie zasługą Grenzschtutzu, który nie tylko zwycięsko odparł polskie ataki, ale zdołał zniszczyć wrogów skutecznym atakiem. Realizacja postanowień traktatu wersalskiego wytrąciła Grenzschtutowi miecz z ręki; Bydgoszcz, a z nią niemal cała Prowincja Poznańska i Prowincja Prusy Zachodnie uległy bezbronnie swojemu przeznaczeniu. Dla wielu tysięcy Niemców pozostało pożegnać się z umiłowanymi stronami rodzinnymi.

We wtorek, 13 stycznia 1920 roku, o godzinie 16.00 w gmachu teatru miejskiego zgromadzili się kierownicy urzędów państwowych i komunalnych oraz nauczyciele szkół bydgoskich i powiatu bydgoskiego na wielkiej uroczystości pożegnalnej. Regiment Reichswehry Nr. 83 otworzył zgromadzenie słowami pieśni Theodora Körnera „Ojczy, wołam Ciebie”. Następnie głos zabrał zastępca naczelnego prezesa regencji, von Bülow w podniosłym i treściwym przemówieniu.⁴ „W tej strasznej i tragicznej chwili niemieckiej historii”, powiedział mówca, „znaleźliśmy się w centrum wstrząsających wydarzeń. Ta część kraju, której poświęciliśmy pracę naszego życia, ma zostać przekazana obcej władzy. Do naszej słynnej wierności Nibelungów doszedł teraz los Nibelungów. Ale ta stara pieśń zna nie tylko wierność i los Nibelungów, ale również ich ostoję, której nie znajdzie oko żadnego wroga, ponieważ znajduje się ona w nas samych. Są to wewnętrzne siły narodu, których nikt nam nie zrabuje. Z dumą możemy stać na tej ziemi. Jak wyglądało to terytorium w czasie objęcia go przez Fryderyka Wielkiego, a co z niego dziś zrobiły niemiecka siła i niemiecka pracowitość! Dumne lasy i kwitnące pola, bogate miasta, wsie i osiedla, drogi rzeczne Noteci i Warty, niezliczone szosy i linie kolejowe, setki kościołów i szkół rozmaitego rodzaju świadczą o pracy

⁴ Błąd autorów tekstu; w rzeczywistości Friedrich August Otto Karl von Bülow (1868–1936) był w tym czasie nie zastępcą, ale prezydentem regencji bydgoskiej. Biogram w: Thomas Gey, *Die Preussische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871–1920*, Köln–Berlin 1976, s. 41–43.

kulturalnej i sile sprawczej. Te fundamenty są niezniszczalne i nie dadzą się wymienić. Każdy kraj jest silny tylko za pomocą sił, które go tworzą. Niech Polska weźmie to sobie do serca! Nasze dzieła świadczą o nas i kiedy ludzie milczą, mówią kamienie. – Jednakże każda praca ludzka jest niedoskonała, także nasza posiada braki: często brakuje nam jednoczącej, wielkiej państwowej i uporczywie forsowanej myśli. Nie dostrzegaliśmy ostatecznych celów sztuki rządzenia państwem. Ani my, ani Polacy nie potrafiliśmy się zrozumieć, ponieważ nasza odmienność wynika z natury ogólnej, z charakteru i temperamentu. Mimo to nie jest niemiecka i polska odmienność nie do przezwyciężenia. Rozsądni polscy władcy od stuleci wspierali osadnictwo niemieckie i dzięki coraz większemu napływowi elementu niemieckiego potrafili stale podnosić rozkwit swojego kraju. Odrzucamy zarzut bezwzględności i niesprawiedliwości wobec Polaków. To, że najważniejsze urzędy, wymagające szczególnego zaufania do wierności wobec państwa, były dla nich niedostępne, wynikało z mądrości państwa. Prusy zezwoliły im przecież na korzystanie ze swoich dóbr kulturalnych i dźwignęły ich do takiego rozkwitu, jakiego wcześniej nie doświadczyli. Rządziliśmy tym klejnotem korony pruskiej sprawiedliwie i życzliwie z taką miłością, jakiej próżno gdzie indziej szukać.

Cztery straszne wojenne lata leżą za nami. Nadszedł ten fatalny rozejm i rewolucja. Większa część Prowincji Poznańskiej wymknęła się spod naszej władzy. Całe Niemcy mogły jednak odetchnąć: Grenzschutz zdołał zatrzymać polską falę i kiedy przygotowywał się do potężnego uderzenia, nadszedł traktat wersalski, który odebrał Niemcom prawa do samostanowienia narodów. Gdybyśmy kontynuowali walkę, wówczas zginęłaby cała niemczyzna na Wschodzie. Krótkie, cierpkie wahanie i zwyciężył rozsądek. Grenzschutzowi nie brakowało odwagi do walki. Uchronił on resztę prowincji od oderwania siłą, od brutalnej okupacji. Powinniśmy im podziękować, dlatego proszę Was o powstanie ze swoich miejsc z głębokim szacunkiem za bohaterstwo naszych obrońców, z podziękowaniem za ich ofiarę krwi, z żalem za ich przedwczesną śmierć i z wyrazami współczucia dla ich bliskich.

Ludność cywilna także poniosła ciężkie straty mienia i krwi. Wiele domów i gospodarstw zostało splądrowanych i zniszczonych. Tysiące więzione były przez wiele miesięcy w nieludzkich warunkach. Dziesiątki tysięcy Niemców musiały uciekać. Towarzyszyły temu strach, troska, bieda i obawa o przyszłość. Niemieccy urzędnicy i nauczyciele do końca pozostali wiernymi strażnikami i opiekunami kraju. Naszym niemieckim braciom i siostram, których tu pozostawiamy wołamy z krwawiącym sercem: „Pozostańcie wierni, bądźcie zjednoczeni! Nasze serce zostaje tutaj. Pielęgnujmy naszą wspólnotę duchową, skoro polityczną nam zabrano. Cała niemiecka wspólnota plemienna patrzy na Niemców tutaj w kraju

jak na swoich bohaterów, którzy swoją przynależność narodową w ogniu obcej władzy tym bardziej powinni okazywać i przy niej trwać.” A teraz o wielkiej niemieckiej Ojczyźnie! Wyszadzano ją i dręczono. Ale tam, gdzie jest największa potrzeba, tam też Bóg jest najbliżej. Głód i nędza stworzyły wielkie Prusy. Niechże one pomogą także podźwignąć Niemcy! Budujmy je na niemieckiej wierności, niemieckiej woli i niemieckiej nadziei! Większość z nas nie dożyje ponownego rozkwitu naszej ojczyzny, walczmy jednak i wierzymy, że dane nam będzie pokonać pierwszy stopień do tego wiodący. Niemiecka Ojczyzno, niech Bóg Cię znów podniesie! Nasze siły mają jej służyć aż do końca. Niech żyje, niech żyje, niech żyje!”

Zgromadzeni zareagowali entuzjastycznie i na stojąco odśpiewali hymn niemiecki. Jako następny mówca głos zabrał pułkownik von Dewitz.⁵ Wskazał na zasługi Grenzschtzu, który w najcięższych warunkach krwawo zatrzymał polskie powstanie, ochronił Bydgoszcz i okręg nadnotecki, jak również przyczynił się walcnie do utrzymania państwu pruskiemu Prowincji Prusy Zachodnie, jako naturalnego łącznika pomiędzy Pomorzem i Prusami Wschodnimi. Traktat wersalski bezprawnie zabrał nam te podpory państwa. „W tej chwili zrobiono z nas helotów i niewolników, mimo to chcemy wierzyć w lepszą przyszłość, jeśli pozostaniemy zjednoczeni i wierni. Uczmy się od naszych wrogów miłości Ojczyzny! Jako wierni poddani państwa kontynuujmy dzieło wielkiego króla i Bismarcka, dopóki nie odzyskamy wcześniejszej potęgi Niemiec. Udowodnijmy, że myślimy po prusku, dowiedzmy tego czynami i przysięgnijmy to w duchu staropruskiej wierności! Nasze ukochane Prusy niech żyją, niech żyją, niech żyją!” Po entuzjastycznym przyjęciu tego wezwania zgromadzeni odśpiewali pierwszą i czwartą zwrotkę hymnu pruskiego.

⁵ Curt von Dewitz (1844–1893). Syn zachodniopomorskiej rodziny, ojciec miał za sobą karierę wojskową. W dniu 19.07.1912 r. przeniesiony do Bydgoszczy i przydzielony do sztabu Zachodniopomorskiej Brygady Polowej Nr 5 [Hinterpommersche Feldartillerie-Regiment Nr. 53]. W dniu 1.10.1913 r. otrzymał awans na majora i objął dowództwo jednego z pododdziałów stacjonującego w Bydgoszczy 2. Pomorskiego Pułku Artylerii Polowej Nr 17. W czasie pierwszej wojny światowej wraz ze swoją jednostką walczył kolejno na froncie zachodnim, potem wschodnim (m.in. uczestniczył w walkach o Łódź. Od listopada 1915 r. już jako dowódca 1. Wschodniopruskiego Regimentu Artylerii Polowej Nr 16 wysłany ponownie na front zachodni, brał udział w bitwie pod Verdun. Od sierpnia 1916 roku do marca 1917 r. ponownie wysłany na front wschodni, od kwietnia znowu na froncie zachodnim uczestniczył w ostatniej wielkiej ofensywie niemieckiej we Francji. W kwietniu 1918 r. otrzymał najwyższe pruskie odznaczenie wojskowe, Order Pour le Mérite i awans na podpułkownika. Po zakończeniu wojny wrócił do swojej jednostki macierzystej w bydgoskich koszarach artyleryjskich, które opuścił tuż przed wkroczeniem wojsk polskich do miasta w styczniu 1920 r. Zakończył swoją karierę wojskową w 1928 r. jako generał-porucznik i inspektor artylerii. https://de.wikipedia.org/wiki/Curt_von_Dewitz.

Następnie nadprezydent odczytał życzenia feldmarszałka von Hindenburga: „W tej trudnej chwili jestem moimi myślami przy was, przecież moja kołyska stała w Poznańskim, a jako starzec moje ostatnie siły poświęciłem obronie Wschodu. Pan Bóg zrządził inaczej, wbrew naszym nadziejom. Ale nie leży to w niemieckim charakterze, aby się załamać i z założonymi rękoma oddać się tęsknym wspomnieniom. Tych, którzy wracają do Niemiec wzywam: Niech każdy z was na swoim miejscu i w miarę swoich możliwości pomaga podźwignąć naszą biedną zniszczoną Ojczyznę z poniżenia i hańby i poprowadzić ją do lepszych czasów! Ci, którzy pozostają niech kierują się hasłem: Trzymajcie się razem, nie odstępujcie o krok od niemczyzny. Niech ta pociecha i podpora da wam siłę przetrwania! A teraz do dzieła w imię Boga. On nas nie opuści”. v. Hindenburg, feldmarszałek. Na wniosek mówcy sporządzono telegram dziękczynny dla starego feldmarszałka.

Po kilku słowach, na zakończenie przewodniczący zgromadzenia z wielkim wzruszeniem odśpiewał pieśń „Zbudowaliśmy okazały dom”, przy czym nieco zmienił przedostatnią zwrotkę.⁶ Następnie zgromadzeni rozeszli się przy dźwiękach marsza „Hohenfriedberger Marsch”.⁷

Także w bydgoskich szkołach odbyły się wzruszające uroczystości pożegnalne. W Gimnazjum Fryderyka prof. dr Jacob pożegnał Prusy i Rzeszę Niemiecką, Poznańskie i Bydgoszcz z jej zabytkami i pomnikami. Po nim zabrał głos wicedyrektor prof. Gerlach, wygłaszając kilka serdecznych słów. Przypomniawszy święto zwycięstwa z 1871 roku, w którym brał udział jako mały chłopiec i którego wspomnienie nosi w sercu do dzisiaj. Wezwał uczniów, aby zachowali w pamięci dzisiejsze pożegnanie i nie odstępowali od niemieckiej wierności, niemieckiej odwagi i niemieckiej prawdy. Trzykrotnie „niech żyje” na cześć niemieckiej ojczyzny i hymn niemiecki po raz ostatni zabrzmiały w tej auli. Podobne patriotyczne uroczystości odbyły się także w innych szkołach. W Wyższej Szkole Realnej im. Hindenburga wygłosili przemówienia radca szkolny Brettschneider, dyrektor dr Schönbeck i dr Titze. W Gimnazjum Realnym przemawiali radca szkolny Arnold i dyrektor dr Jahn, w Liceum Dregera dyrektor Klose.

⁶ „Wir hatten gebauet ein stattliches Haus“ – pieśń studencka z 1819 roku, napisana przez Augusta Daniela von Binzera dla uczczenia rozwiązanego w Jenie Burschenschaftu (związku studentów). Przedostatnia zwrotka, którą nieco zmienił przewodniczący zebrania pierwotnie brzmiała: „Das Band ist zerschnitten / War Schwarz Roth und Gold” (wstęga została przecięta/była czarno-czerwonozłota). https://de.wikipedia.org/wiki/Wir_hatten_gebauet_einstattliches_Haus

⁷ Marsz wojskowy, skomponowany przez Fryderyka II Wielkiego dla uczczenia zwycięstwa w bitwie pod Dobromierzem, dedykowany później 5 Regimentowi Dragonów Bayreuth. Jeden z bardziej znanych niemieckich marszów wojskowych, grywany obecnie także przy niektórych uroczystościach Bundeswehry.

Przekazanie miasta Bydgoszczy polskim władzom cywilnym nastąpiło w poniedziałek, 19 stycznia o godzinie 18.00 w sali posiedzeń rady miejskiej.⁸ [...]

Uroczystość pożegnalna Niemieckiej Rady Ludowej w Bydgoszczy

W sobotę, 17 stycznia Niemiecka Rada Ludowa, która w okresie polskiego niebezpieczeństwa była przewodnikiem i wsparciem dla Niemców, wezwała ludność niemiecką do sal w Bydgoszczy i okolicy na uroczystości pożegnalne.⁹ Tłumnie ciągnęli starzy i młodzi, biedni i bogaci, sale nie były w stanie pomieścić wszystkich. Jednak z tego tłumu obecnych każdy odczuwał wewnętrznie solidarność ze swoimi pobratymcami, czerpał siłę i zaufanie. „Nie będziesz sam, jeśli trzeba będzie stoczyć walkę o twoją narodowość, twoje obyczaje, twój język ojczysty, twoje szkoły, twoją egzystencję gospodarczą”. Tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet, którzy się dziś spotkali, złączeni w chęci wierności do ojczyzny w każdy możliwy sposób wiedzą, że ta ciężka walka nastąpi – pomimo uroczystych deklaracji przedstawicieli nadchodzącej polskiej władzy. Nie dadzą się oni oszukać, że wszystkie te słowne i pisemne bzdury o „polskiej tolerancji” to tylko pusty dym i dźwięk, że również niezliczone paragrafy traktatu mniejszościowego są tylko na papierze i nie oszczędzą im ciężkiej walki. Oni znają prawdziwe oblicze Polaków, znają ich narodowy fanatyzm, ich głęboko zakorzenioną nienawiść do wszystkiego, co niemieckie. Na długi, długi czas po raz ostatni świecą niemieckiemu mieszkańcowi jego ukochane kolory ojczyste: czarny-biały-czerwony, powiewają z sufitu i ścian z ostrzegawczym pożegnaniem. Z przodu na mównicy stoją oparte o ścianę przypięte do masywnych dębowych drzewc dwie niemieckie flagi, wyblakłe od słońca i deszczu. Jakże często powiewały one dumnie i wesoło na wietrze w dniach wcześniejszej glorii, jak często w tych ostatnich burzowych latach mieszkańcom wschodnich stron rodzinnych oznajmiały zwycięstwo. Teraz rozpościerają się w tej chwili pożegnania przed wypełnionymi bólem spojrzeniami mężczyzn i kobiet, którzy w chwilach cierpień i radości trwali wiernie przy narodowych barwach, jeszcze raz je pozdrawiając, zanim flagi zostaną zwinięte i w jakimś ciemnym kącie śnić będą o świetlanej przeszłości.

⁸ Opis tej uroczystości autorzy dokonali na podstawie prasy miejscowej. Postanowiłem go pominąć, ponieważ został on opublikowany kilkakrotnie w różnych wydawnictwach bydgoskich, m. in. *Historia Bydgoszczy*, tom II część pierwsza 1920–1939, Bydgoszcz 1999, s. 25–36.

⁹ Działalność niemieckich rad ludowych w okręgu nadnoteckim i w Bydgoszczy opisał szczegółowo ich organizator, Georg Kleinow, wyższy urzędnik Regencji Poznańskiej, oddelegowany specjalnie w tym celu do Bydgoszczy, poświęcając swoją monografię Adolfowi Hitlerowi: Georg Kleinow, *Der Verlust der Ostmark. Die Deutschen Volksräte des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934.

To, co porusza do głębi serca wszystkich zgromadzonych w czasie tej uroczystości: żaloba po pogrążonej w niemocy i niewoli ojczyźnie, ból z powodu losu miejsc rodzinnych, duma z tego, co niemiecka praca i siła twórcza dała im w nieprzemijających dziełach, zdecydowanie pozostania wiernym niemieckiemu duchowi, silna wola do tego, aby w nadchodzących ciężkich czasach zjednoczyć się w wierności do więzów narodowych, w wierze w lepszą przyszłość. [...]

Pożegnanie oddziałów Grenzschtzu

9 batalion z 83 pułku strzelców do 19 stycznia stacjonował w Łochowie i przedpołudniem tegoż dnia, po tym, jak pozostałe jednostki wojsk niemieckich opuściły Bydgoszcz, wkroczył do miasta pod dowództwem porucznika Karla Stephana.¹⁰ Zajął on komendę garnizonu i w nocy z 19 na 20 stycznia wystawił wartę. Rankiem o godzinie 9.00 przed koszary nadjechały ciężarówki, aby przewieźć żołnierzy na teren Niemiec. Warta wycofała się, prezentując broń, wyniesiono spowity kirem czarno-biało-czerwony sztandar. Porucznik Stephan wygłosił mowę pożegnalną, podziękował miastu Bydgoszczy za pomoc i wsparcie udzielone jego batalionowi, a swoim żołnierzom wyraził uznanie za ich odwagę i żołnierską wierność. Wprawdzie jest on zmuszony do pożegnania, pozostawia jednak braciom i siostram, którzy pozostają w mieście ich poległych. Trzykrotny wiwat na cześć niemieckiej ojczyzny rozbrzmiał pod pokrytym chmurami niebem, żołnierze wsiedli do samochodów przystrojonych kwiatami i wypełnionych prezentami, a zgromadzeni wokół niemieccy mieszkańcy wzniesli okrzyki: „Bądźcie zdrowi! Wracajcie wkrótce!”. Cała kolumna ruszyła; przez Okole i Osową Górę do Więcborka, a stamtąd do Czyżkowa w powiecie złotowskim, gdzie kompania przejęła służbę graniczną.

20 Stycznia

Nadszedł dzień 20 stycznia 1920 roku. Dzisiaj ma być nasza kochana niemiecka Bydgoszcz przekazana polskim władzom państwowym. My Niemcy czuliśmy wszyscy, że dla każdego z nas wybiła godzina losu, kiedy pierwsze polskie oddziały wkroczą do miasta. Każdy z nas myśli o niepewnej przyszłości; wiemy, że w najbliższym czasie stateczek naszego życia będzie się kołysał na wysokich falach. Chcemy wszyscy wytrwać w burzy i pogodzie, stojąc razem ramieniem w ramię. Czy my się w ogóle poznamy? Czy polska fala powodzi nas nie porwie? Ilu z tych, którzy ten pamiętny dzień w Bydgoszczy przeżyli, są tam dziś nadal?

¹⁰ Stephan szczegółowo opisał działania Grenzschtzu w trakcie powstania wielkopolskiego i w okresie od rozejmu w Trewirze do przekazania Bydgoszczy władzom polskim: Karl Stephan, *Der Todeskampf der Ostmark 1918/19*, Schneidemühl 1926.

To jest niewiele tysięcy, większość musiała sobie poszukać nowego miejsca w starej ojczyźnie; więcej, niż mógłby sobie największy pesymista wyobrazić przed pięcioma laty.

Mokry i czarny, zamglony poranek wstaje nad miastem. Po „zwycięskim marszu”, jak donosił dumny komunikat dowództwa wojskowego, oddziały polskie w przeddzień zajęły pozycje na przedmieściach na wzgórzach otaczających Bydgoszcz na południu i zachodzie. Stamtąd w godzinach przedpołudniowych ma nastąpić uroczyste wkroczenie do miasta.

Polska Rada Ludowa podjęła wielkie wysiłki, aby odświętnie udekorować miasto. Łuki triumfalne zbudowane nad różnymi ulicami, którymi ma wkraczać wojsko polskie, na drzwiach i oknach polskich mieszkań i domów błyszczą słowa powitalne, wiszą flagi z białym orłem na czerwonym polu. Jednakże jak niewiele udało się nadać miastu polski charakter, w jak oczywisty sposób pokazuje ono właśnie w tym dniu swoje niemieckie oblicze! Teraz, kiedy niemieckie głosy w obliczu nieodwracalnego fatum musiały zaprzestać protestować wobec świata, że rdzenie niemieckim ziemiom zadawany jest haniebny gwałt, teraz mówią kamienie. Jak niema skarga stoją szeregi cichych domów, gdzie brak dekoracji świadczy o tym, że mieszkają tam Niemcy. Jak śmiesznie i kłamliwie musi się sam widzieć pewien francuski pułkownik, który podczas uroczystej kolacji w hotelu „Pod Orłem” patetycznie oświadczył, iż przekonał się, że Bydgoszcz jest polskim miastem.

Z godnością znoszą niemieccy mieszkańcy losy tego dnia. Brak jakichkolwiek manifestacji, Niemcy w cichej żałobie pozostają w swoich mieszkaniach, aby zapobiec jakimkolwiek starciom z wzburzonymi i podnieconymi polskimi współmieszkańcami. Z mojego mieszkania obserwujemy ulice wiodące na Wełniany Rynek. Już we wczesnych godzinach rannych od czasu do czasu wjeżdżają do miasta ulicą Szubińską samochody z polskimi i francuskimi oficerami. Około godziny dziewiątej słychać stukot kopyt końskich dobiegających z ulicy Długiej. Czyżby to byli już Polacy? Nie, jest to niewielka grupka niemieckich kawalerzystów, zapewne tylna straż oddziałów niemieckich, które opuściły miasto już w poprzednich dniach. Cicho, wolnym krokiem wyjeżdżają przez pozbawione niemal ludzi ulice. Ostatni niemieccy żołnierze! Niejedno ciche niemieckie ślubowanie popłynęło za nimi, niejedne przepelnione łzami oczy z żalem towarzyszą im, dopóki nie znikną z widoku. Widzimy, jak skręcają w ulicę Świętej Trójcy. W tym samym momencie z przeciwnej strony, ulicą Poznańską nadjeżdża pierwszy polski patrol. Wstrząsający widok, to nieme spotkanie polskich i niemieckich patroli kawaleryjskich, niezapomniane dla każdego, kto to przeżył... Zmiana losu...

Za polskim patrolem ciągną wkrótce siły główne: kawaleria, piechota, artyleria, poprzedzone orkiestrą wojskową. – Ale czy to nie jest tylko zły sen! Czy

ci ludzie zgromadzeni na dole na ulicy z polskim orłem na piersi nie mylą się, witając to wojsko okrzykami? Przecież to są niemieccy żołnierze! Noszą przecież szare niemieckie mundury, niemieckie hełmy, niemieckie buty, niemieckie karabiny, maszerują w niemieckim szyku! Armaty wyglądają tak samo: Krupp-Ehrhardt. I te marsze wojskowe, które gra orkiestra, przecież to są niemieckie dźwięki! Pieśni żołnierzy niemieckie, tak dobrze znane melodie z czasów wojny i pokoju? Czy to zjawy? Nie, drogi Niemcu, nie daj się ponieść złudnym nadziejom. Spójrz dokładniej! Oficerowie noszą przecież rogatywki, na hełmach żołnierze namalowali kredą i farbą polskiego orła, guziki mundurów nie zdobi już pruska korona, przynajmniej nosi się coś własnego: guzik z polskim orłem! I jeśli się tak bardziej dokładnie wsłuchasz, to pojmiesz, że te marsze w genialny sposób są zmienione, aby nie brzmiały tak dokładnie po prusku. Do starych miłych dla ucha zwrotek śpiewa się polski tekst. No tak, można sobie łatwo wyobrazić, kochani Prusacy tak to wszystko pięknie stworzyli, że wystarczy tylko do tego sięgnąć. I wcale nie potrzeba było zbyt wiele wysiłku, aby w pełni z tego czerpać. Przecież nawet ich żołnierzy wspaniale wyszkolili Prusacy. Maszerujące oddziały sprawiają dobre żołnierskie wrażenie – trzeba to z zazdrością i bólem stwierdzić. Widać pruski dryl i fason.

Jest dość czasu, aby porobić obserwacje do momentu, kiedy ten pochód stanął i długie kolumny żołnierzy odpoczywały na ulicy. Stary Rynek, gdzie na schodach kościoła jezuitów odprawiana jest msza polowa, przemówienia żołnierzy i osób cywilnych, nie mógł pomieścić tego całego wojska, które przybyło, aby zdobyć Bydgoszcz. Jest już późne popołudnie, zanim ostatecznie kompanie zostały odprowadzone na swoje kwatery.

W świątecznym nastroju spacerowali popołudniu żołnierze i mieszkańcy. Wieczór bardzo szybko nastął po tym dniu, który dzięki roztropnej ostrożności niemieckich mieszkańców przebiegał bez incydentów.

Tak więc Bromberg stał się Bydgoszczą! – jak długo?

Bibliografia

- Cleinow G., *Der Verlust der Ostmark. Die Deutschen Volksräte des Bromberger Systems im Kampf um die Erhaltung der Ostmark beim Reich 1918/19*, Berlin 1934.
- Gey T., *Die Preußische Verwaltung des Regierungsbezirks Bromberg 1871–1920*, Köln–Berlin 1976, s. 41–43.
- Historia Bydgoszczy*, tom II, część pierwsza 1920–1939, Bydgoszcz 1999, s. 25–36.
- Romaniuk M., *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 r.*, „Kronika Bydgoska” t. X, 1990, s. 101–113.
- Schicksalsstunden. Unvergeßliches aus schweren Tagen in Posen und Westpreußen*. Herausgegeben von P. Ernst Basedow und Dr. Paul Correns, Berlin 1925.

Stephan K., *Der Totenkampf der Ostmark 1918/19*, Schneidemühl 1926.
https://de.wikipedia.org/wiki/Wir_hatten_gebauet_einstattliches_Haus
https://de.wikipedia.org/wiki/Curt_von_Dewitz
<https://de.wikipedia.org/wiki/Basedow>
<https://www.gniew.pl/882,the-correns-townhouse> [dostęp 9.07.2023]